

GŁOS

Cena egzemplarza 25 gr.

Prenum. miesięczna 1 zł, kwartałna 3 zł. z przesyłką do domu.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała stronica ostatnia 250 zł.

Pół stronicy ostatniej 140 „

Ćwierć stronicy ostatniej 75 „

Cała str. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe

zagraniczne są o 50% droższe

Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr.

matrymonialne 10 „

dla posad poszukujących 4 „

Ilustrem drukiem podwójnie

Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu,

Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Hala-Targowa 1 p. Nr. tel.

Konto czekowe P. K. O.
Kraków 406.419

Redaktor przyjmuje codziennie
od 12—1 w południe

Oddział w Borysławiu
Pańska 368

Oddział w Samborze
Rynek 6

Oddział w Stryju
Mickiewicza 23

Godziny urzędowe
od 12—1



Wyłączne Przedstawicielstwo samochodów „GENERAL MOTORS” — W POLSCE Sp. z o. o. —

objęła na powiaty: Drohobycki, Samborski, Staro-Samborski, Stryjski, Skolski i Turczański firma:

PRZEDSIĘBIORSTWO „TECHN. - HANDLOWE GARAŻ”

K. MOŚCICKI w Borysławiu, ul. Kościuszki (Pańska). - Tel. Nr. 7.

Oryginalne części zamienne, stacja obsługi, ponadto posiadamy stale na składzie oryginalne części zamienne do samochodów Ford, Citroen, Fiat (wszystkie modele). — Opony, dętki i masywy. — Oleje, smary.

Akcesoria samochodowe, żarówki, kable, pancerze, akumulatory i t. p. Wyroby fabryk Boscha. — — Łańcuchy rolkowe krajowe i zagraniczne.

Wszystko z zakresu automobilizmu, pierwszorzędnej
— jakości tanio i na dogodnych warunkach spłaty. —

xx PIĘKNIE ODNOWIONY ZAKŁAD FRYZJERSKI xx

D. DURCHSCHNITTA

w Drohobyczu, ul. Stryjska (naprzeciw Sądu)

zaangażował pierwszorzędną siłę fachową i wykonuje wszelkie roboty w zakresie fryzjerstwa wchodzące po cenach przystępnych. Ondulacja włosów. — — Manicure i t. p.

Stanowisko katolików przy wyborach.

(Odpowiedź „Kurjerowi Podkarpacia“.)

W ostatnim numerze z dnia 5. października zaczął mnie „Kurjer Podkarpacia“ za kazanie niedzielne, wygłoszone 28 września, w którym miałem powiedzieć, „że katolicy nie powinni się łączyć z socjalistami, którzy zwalczają religię i popierają kościół narodowy i inne herezje“. W celu faktycznego sprostowania oświadczam, że powiedziałem, iż katolicy nie powinni popierać stronnictw lewicowych, związanych z t. z. „Centrolewem“, bo ten „Centrolew“ zapowiada walkę z kościołem św. katolickim. Że tak jest, to na to przytaczam dowody:

Nie chcę tu mówić o programie antyreligijnym i antynarodowym Marxa, bo na to za mało mam miejsca w tym krótkim artykule, nie chcę mówić o potępieniu tego programu przez Kościół św., nie chcę tu mówić o wrogiem usposobieniu dla Kościoła św. partii Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego, bo to są rzeczy dobrze znane, ale powołam się na fakt ostatniej doby.

Chrześcijańska Demokracja weszła w pertraktacje z „Centrolewem“ w celu utworzenia wspólnego bloku wyborczego, ale postawiła mu za warunek, aby „Centrolew“ zaniechał w sejmie walki z Kościołem, walki o zerwanie Konkordatu, o usunięcie religii ze szkół, wprowadzenie małżeństwa cywilnego, popieranie nowych sekt, zabór dóbr Kościelnych bez odszkodowania i o inne prawa kościelne. Warunek ten „Centrolew“ odrzucił, a wobec tego Ch. D. cofnęła się od pertraktacji i do wspólnego bloku nie doszło. — Czyli naodwrot rzecz biorąc, „Centrolew“ ma zamiar te wszystkie sprawy przeprowadzić w przyszłym sejmie. Czyż wobec tego może katolik popierać takie stronnictwa, które na swoim sztandarze wypisują otwartą walkę z Kościołem św.?

Czyż może Ksiądz katolicki milczeć i nie przestrzegać swoich parafian, aby nie popierali jawnych wrogów Kościoła św.? Milczenie w tym wypadku byłoby zaniedbaniem swojego najświętszego obowiązku!

Nie mówiłem o tem w kazaniu, że obóz p. Dra Wojciechowskiego miał przy ostatnich wyborach samorządowych, w roku 1927 zwalczać p. p. Dra Piechowicza i Dra Targowskiego, bo nasamprzód o tem nie wiem, a powtóre, to nie ma nic wspólnego ze sprawą wiary i Kościoła św. — To też muszę dodać, że obóz Dra Piechowicza nie postawił na swojej liście, księdza, a t. zw. obóz Dra Wojciechowskiego postawił i do rady miejskiej go przeprowadził.

Autor wspomnianego artykułu w „Kurjerze Podkarpacia“ imputuje mi niesłusznie, że oświadczyłem się za drugim obozem. — Tego nie uczyniłem, albowiem zająłem stanowisko negatywne tylko, a nie pozytywne

w tej sprawie. Jeżeli autor wspomnianego artykułu udowodni mi, że na liście przeciwnego obozu w tutejszym okręgu stać będzie mason, może być pewien, że publicznie taką listę zwalczać będę.

Autor wspomnianego artykułu pisze: Stając w tej walce obok partii socjalistycznej, jesteśmy spokojni w naszym katolickim sumieniu, bo mamy za sobą opinię najwyższych powag Kościoła katolickiego w Polsce“

Pozwolę sobie wątpić w prawdziwość powyższego zdania, bo Stolica Apostolska zabroniła katolikom iść razem na wspólnej liście do wyborów z wrogami Kościoła św. Do nas zresztą dochodzą inne wskazówki Władz Duchownych.

Troska się autor o dobro wiary i przy-

wiązanie do Kościoła tutejszej parafii. Jest to troska obłudna, faryzejska. Kto się o te dobra troska, nie powinien w gazecie napaść na kapłana w sposób podstępny, kiedy ten kapłan spełnia tylko swój obowiązek. Tak nie czyni wierny syn Kościoła. Mówi bowiem nasz Zbawca: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał“.

Niekoniecznie jest opinia i interes całego społeczeństwa polskiego w Drohobyczu tam, gdzie je widzi autor artykułu, a tego dowodzi choćby wynik ostatnich wyborów samorządowych z r. 1927.

Drohobycz, 9 września 1930.

Ks. Dr. K. Kotuła.

Kandydatury listy B. B. w naszym okręgu.

Pewna część prasy doniosła przed paru dniami, że kandydatami rządowymi w naszym okręgu wyborczym będą b. min. Moraczewski, marszałek powiatu drohobyckiego, Rajmund Jarosz i b. poseł Dr. Wojciechowski.

Jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy, podniesiono na zjeździe starostów w Stryju, że kandydatura p. m. Jarosza przysporzy liście rządowej wielką ilość głosów, gdyż p. m. Jarosz cieszy się w całym okręgu wielkim poważaniem.

I rzeczywiście lista rządowa, na

którejby figurował p. m. Jarosz, ma wielkie szanse powodzenia.

Niestety — jak nas informują — p. m. Jarosz kandydować niechce, co jest połączone z wielkim uszczerbkiem dla listy rządowej.

W ostatniej chwili donoszą nam, że na liście rządowej w naszym okręgu kandydują: b. pos. Wojciechowski, b. poseł Wysoczański z Turki, por. Piwnicki Stanisław, kom. żand. wojsk. i Stefan Balicki.

Dzień Spółdzielczości w Drohobyczu.

Uroczyste zebranie w sali Ratusza.

Podobnie jak inne miasta Polski, Drohobycz obchodził uroczyste dzień 6. października jako Dzień Spółdzielczości.

W dniu tym komitet wyłoniony z członków spółdzielni „Jedność“ w Polminie w Drohobyczu zwołał uroczyste zebranie w sali ratusza. Na zebranie przybyli członkowie spółdzielni „Jedność“ z orkiestrą i sztandarem na czele. Na zebraniu oprócz licznie przybyłej publiczności można było zaobserwować przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych, zakładu karnego, wojskowości, prasy oraz rozmaitych instytucji społecznych.

Zebranie zagał przewodniczący rady

nadzorczej spółdzielni, „Jedność“ **p. Koczkoń**, poczem powołał do prezydium pp. **Bildiukiewicza** oraz **inż. Pawłosa**.

Następnie delegat związku spółdzielczego ze Lwowa **p. Zdralewicz** referował na temat spółdzielczości. Referent krótko naszkicował historię spółdzielczości w rozmaitych państwach do czasów najnowszych. Najdłużej referent zatrzymał się przy omawianiu ruchu spółdzielczego w Angji (plantacje w kolonjach) i w Danji (nabiał) Szczegółowo omawiał rozwój spółdzielczości w Polsce. Wedle referenta spółdzielczość w Polsce obejmuje coraz szersze kręgi, tak, że (Dokończenie na str. 7-mej)

Prof. H. Springer.

W Dniu Spółdzielczości.

W wielu państwach całego kontynentu obchodzi się dzień 5. października, jako Święto Spółdzielczości. W dniu tym rozmaite organizacje spółdzielcze składają sprawozdania z dotychczasowego dorobku na polu spółdzielczym, robią propagandę na rzecz ruchu spółdzielczego, starają przedstawić społeczeństwu jaką korzyść daje spółdzielczość.

Przywódcy ruchu spółdzielczego są zdania, że system spółdzielczy zdolny jest połączyć w braterskiej przyjaźni, gospodarczej jedności i społecznym dobrobycie wszystkich członków całej ludzkości, którzy pragną podniesienia cywilizacji na wyższy szczebel i urzeczywistnienia braterstwa ludów. Uważają, że zasadniczym krokiem do osiągnięcia naszych zadań gospodarczych jest pogodzenie interesów wytwórców z interesami spóżywców. W tym celu jest konieczne międzynarodowe porozumienie w sprawach spółdzielczych.

Od dalekiego Wschodu przez Rosję, Polskę, Niemcy, kraje skandynawskie, Anglię aż ku Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej — wszędzie istnieje i rozwija się ruch spółdzielczy. Z uczuciem dumy i radości patrzymy dziś na wznoszący się sztandar tęczowy, na ów symbol międzynarodowego braterstwa ludów, pod którym stoją i pracują dla jednej idei miliony ludzi.

Nie ma ważniejszej dziedziny, którejby spółdzielczość nie obejmowała. Produkcja, wymiana i praca ludzka, znają dobrze spółdzielcze formy realizacji i planów. Zasady spółdzielczego budownictwa mają zastosowanie w wielkich miastach i w małych wioskach, zarówno wśród robotników jak i rolników.

Całe te olbrzymie rezerwoary siły, woli i czynu zbiorowego jednoczą się w spółdzielnie, te zaś w związki, a związki w Międzynarodowy Związek Spółdzielczy z siedzibą w Londynie. Jest to najpotężniejszy związek klasy pracującej na świecie. Obejmuje on 230.653 spółdzielni z 72.042.763 członkami. Kapitał zakładowy tych spółdzielni wynosi 74 miliardów złotych, kapitał rezerwowy 36 miliardów złotych, a obrót wynosi 200 miliardów złotych.

U nas w Polsce ilość spółdzielni w 1929 roku wynosiła 17.746, a ilość spółdzielców zorganizowanych $2\frac{1}{2}$ miliona. Obrót wynosił około $1\frac{1}{2}$ milarda złotych. Dziś spółdzielnie dysponują około 200 milionami złotych kapitałów własnych i 500 milionów zło-

tych wkładek oszczędnościowych. Wymienione cyfry same świadczą o potęgze spółdzielczości.

Tegoroczne Święto Spółdzielczości w ciężkich obchodzimy czasach. Zmora przesilenia gospodarczego, bezrobocia, dławi masy pracujące w mieście a kryzys rolniczy drobnego rolnika na wsi. Ale im czasy są cięższe, tem więcej trzeba pracy i wysiłku, aby się z ciężkiego położenia wydobyć, tem mniej przystoi ludziom pracy bierność i zniechęcenie.

Każdy pracownik w Dniu Spółdzielczym ma możność spojrzeć na swój warsztat pracy od innej strony, nie tej zwykłej codziennej. W dorocznych odstępach Święta Spółdzielczego mierzy dorobek własnej placówki, widząc w tem słuszenie częstą swoją pracy i zasług. Podnosi to w nim szlachetną ambicję, aby wzmoczyć, spotęgować swój udział w tem wspólnym budownictwie.

Spoglądając na młode pokolenie, na dziatwę, biorącą udział w obchodzie, znajdujemy pobudkę do wysiłków i zabiegów, aby w programie nauczania i wychowania szkolnego zapewnić

odpowiednie miejsce dla propagowania idei spółdzielczości.

Charakterystyczną rzeczą jest, że kobiety w ruchu spółdzielczym bardzo mały biorą udział. W Polsce zaledwie 10% kobiet bierze udział w ruchu spółdzielczym. Kobieta jest w tym kierunku mało uświadomiona, mimo, że najbardziej jest w tem zainteresowana.

Inne narody dzięki kulturze, zbiorowej pracy, zdołały wywyższyć się na wyższy szczebel kultury i dobrobytu i korzystają z nich w całej pełni.

Z wyżej wspomnianych już cyfr wynika, że u nas zaledwie piąta część ludności wiejskiej i miejskiej znajduje się w szeregach spółdzielców. Zaledwie mała część zrzeszonych okazuje przywiązanie i zainteresowanie dla spraw spółdzielczości. W Dniu Spółdzielczości należy to wszystko przypomnieć i uświadomić.

W Dniu Spółdzielczości podczas zebrań, podczas manifestacji na rzecz spółdzielczości nawraca się niechętnych, rozgrzewa się obojętnych, a dodaje się otuchy wierzącym.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół rzymsko-katolicki w Mraźnicy

odbyło się w niedzielę, w dniu 5. października b. r. Poświęcenia dokonał J. E. ks. Biskup przemyski Anatol Nowak w asystencji ks. Dziekana drohobyckiego, Duchowieństwa boryśławskiego, p. starosty Porembalskiego, p. podpułk. Ruszczewskiego, p. komisarza Rossowskiego z Mraźnicy p. burmistrza Reutta, Komitetu budowy tegoż kościoła, licznie zaproszonych gości i parafjan ob. łać z Boryśławia i z Drohobycza w liczbie przeszło 5.000 osób. W uroczystości wzięły udział oddziały P. W., strzelcy i muzyka wojskowa ze Stryja. Ks. Biskup przyjechał z plebanji łać. boryśławskiej w towarzystwie ks. Dziekana powozem, zaprzężonym w cztery białe konie, dostarczone przez p. dyrektora Chłapowskiego.

P. starosta Porembalski przedstawił ks. Biskupowi obecnych przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych, poczem ks. Biskup poświęcił kamień węgielny pod kościół, który nakrywa się już dachem. Następnie ks. Biskup przemówił z ambony. Na ten cel przygotowanej o znaczeniu kościoła religijno-moralnem i narodowem w zagłębiu przemysłowo-naftowem, a gminie Mraźnicy, która ten kościół buduje i całemu Komitetowi podziękował za ofiary i trudy i wszy-

stkim udzielił błogosławieństwa arcybiskupskiego. Z kolei ks. dziekan Dr. Kotula odprawił uroczyste nabożeństwo w asystencji innych księży przy ołtarzu polowym. Po mszy św. podpisali uczestnicy uroczystości pergamin erekcyjny, a następnie udali się do nowej szkoły mraźnickiej, która nawiasem mówiąc, jest ostatnim wyrazem postępu i komfortu, na obiad, który wydała gmina Mraźnica. Do obiadu zasiadło około 100 osób. W czasie obiadu przygrywała muzyka wojskowa. Przemówienia wygłosili p. komisarz Rossowski, J. E. ks. Biskup i p. starosta Porembalski.

Cała uroczystość wypadła b. pięknie i podniosłe. Po obiedzie J. E. ks. Biskup poświęcił jeszcze ołtarz w kaplicy szkolnej w Boryśławiu i odjechał do Drohobycza zaproszony przez ks. Dziekana. Tu przenocował, na drugi dzień zwiedził kościół drohobycki, a po obiedzie u ks. Dziekana odjechał autem do swej siedziby letniej, do Brzozowa.

Prenumerujcie Głos!

KRONIKA STRYJSKA.

Stryj w październiku.

Farsy komisarjackie.

Pan komisarz Ożga został zwolniony, a w jego miejsce komisarzem tymczasowej rady gminnej mianowany został p. Keim członek B. B. Swego czasu radziliśmy p. Ożdze, by urząd komisarza porzucił, jako niezgodny z jego poglądem na autonomię gminną. Podkreślaliśmy, że prędzej czy później, gdy tylko nie będzie wygodny i powolny rozkazom, zostanie usunięty. Że odejdzie wtedy z pewnym niesmakiem dla siebie i otoczenia. Tak się stało. Podobno chciano p. Ożgę za cenę wstąpienia jego do frakcji rewoluc. zatrzymać jako komisarza. Pan Ożga tej propozycji odmówił. Dodatni rys charakteru, zwłaszcza obecnie, gdy ludzie tak łatwo przechodzą z jednej partii do drugiej. Inni, jego niegdyś przyjaciele, za cenę posady w kasie chorych czy gdzieś indziej to uczynili. Pan Ożga pozostał wierny swym zasadom i za to poszedł.

Był jednak przez pewien czas wykonawcą woli i rozkazów kolidujących z jego hasłami partyjnymi. Za podporządkowanie swoich przekonań urzędowi, atakowaliśmy go. Może w niedługim czasie rozegra się ta sama scena z innymi członkami obecnego zarządu, którzy nie umieją, podobnie jak p. Ożga, patrzeć nieco w dal i zadowoleni z

chwilowej sytuacji osobistej, spełniając polecenia sprzeczne z ich przekonaniem. Nie wiemy, co u tych ludzi silniej działa, próżna ambicja, czy też powszedniejszy jeszcze czynnik. Faktem jednak jest, że siedzą tam i odgrywają rolę niegodną przywódcy.

Nowy komisarz p. Keim jest nam już dostatecznie znany. Lepiej i dokładniej będzie wykonywał zlecenia i mając za sobą autorytet władzy i potrzebną ilość rąk, nie będzie się kierował żadnym sentymentem. Najbliższy okres pokaże, o ile polityka weźmie górę nad gospodarką miejską. Mówiono nam dotychczas, że w gminie polityki nie należy uprawiać. Wszystkie pociągnięcia z komisarzami są tylko polityczne. Nomina-cja p. Keima na komisarza jest dalszym etapem w spetryfikowaniu komisarjatu i dławieniu samorządu.

Zjazd abiturjentów stryjskich z roku 1910.

W niedzielę 28 września br. odbył się zjazd abiturjentów Gimnazjum I z r 1910.

Już w sobotę zebrali się wszyscy przybyli zdaleka i z bliska i przy kieliszku wina wesoło i dowcipnie przypominali sobie te czasy młode, leżące obecnie w nieuchwytności dali.

W niedzielę o godzinie 9-tej po nabożeństwie w kościele zebrali się wszyscy uczestnicy w sali klasy 8-mej. Tercjan Józef dzwonkiem wezwał do wejścia do klasy. Prof. Wojciewicz odczytał katalog. Z 34 uczniów, którzy w roku 1910 zdali maturę dziewięciu zmarło, pięciu przebywa za granicami państwa.

W serdecznych słowach przywitał zjazd p. dyr. Wilk. Pan prof. Wojciewicz mówił o wiecznej więzi łączącej uczniów gimnazjalnych. Po odczytaniu listów i telegramów zjazd witających przez profesorów i uczniów usprawiedliwiających swoją nieobecność przemówił Dr. Mühlbauer. Wspólna fotografia zakończyła oficjalną część zjazdu. Po południu i wieczorem bawiono się w salach kawiarni wiedeńskiej. Pan sędzia Schindler wesołym humorem i dowcipem, inni anegdotami i śpiewem przyczynili się do tego, że wszyscy uczestnicy czuli się jak w owych czasach, kiedy rzeczywiście zasiadali na ławie szkolnej. Następny zjazd uchwalono odbyć w roku 1935.

W zjeździe wzięli udział : Dyr. Wilk, prof. Wojciewicz, Dr. Brauner lekarz i dyr. szpitalu żyd., kapitan Dębicki, radca kolejowy Kołb Apolinary, prof. gimn. Krynicki, urzędnik

INDYK.

HUMORESKA.

Ach ty straszycie na wróble, koczowanie jeden — żółdkowała się pewnego razu pani Eulalja, spoglądając groźnie na Janka, który z pokorą przysłuchiwał się improwizacji swej srogiej ciotuni, i w ten sposób przepędzał wakacje letnie.

— Patrz — prawda dalej matrona — wszyscy chłopcy są jak to chłopcom przystoi, a tylko mnie jedną obdarzył pan Bóg takim skarbem-safandulą. Synek mojej siostry Barbary, nawet kiedy do szkoły chodzi, sam sobie skarpetki ceruje, kury karmi, na bazar z koszykiem chodzi. Albo syn pani Weroniki, Co to za chłopak! Ciągłe o tem tylko przemysliwa, jakby swej mamusi dogodzić. Raz pluskwy z łóżek wyparzy, to znów futra trzepie, żeby mole nie zjadły, czasem rybę oczyści. A ty do licha w kogo się wdałeś? Ładnie mi wakacje spędzasz. Cały dzień włóczysz się tylko z kąta w kąt.

Janek poczuł szczerą skruchę.

— Ale cóż mam robić podczas wakacji — zapytał lękliwie ciotuni.

— Co robić? A mało mamy jentere-sów w naszym gospodarstwie? Pańskie oko konia tuczy. Bierzmy na ten przykład chociażby indyka. Od tygodnia już stworzenie

to nie pije, nie je... Zdechnie wkońcu, ale co to ciebie obchodzi. Kara boska. A co to za indyk! Góra, a nie indyk. Za grube pieniądze takiego nie można teraz dostać.

— Więc co mam, ciotuniu, uczynić z tym kogutem, to jest chciałem powiedzieć — z tym indykiem? Chyba nie pójdę z nim do lekarza.

— Poco do doktora? Doktorzy nie praktykowali na ptakach. Najlepiej zapytać o to ludzi. Ludzie wszystko wiedzą... Zresztą kretynie, mógłbyś swój własny mózg troszeczkę nadweryżyć. Albo byś do apteki zaszedł. Aptekarze mają dużo lekarstw.

— Owszem — zajdę do apteki — przystał Janek — owszem!

— A więc zajdź. Proszę mi dać — powiesz — za dwadzieścia groszy czegoś wzmacniającego.

Janek podniósł się ospale z otomany, westchnął i zaczął naciągać na siebie bluzę (ze względów oszczędnościowych wisi ona w szafie podczas przebywania Janka w domu) i poszedł do apteki.

— Czem mogę służyć? — zapytał go w aptecę pulchny, łysy prowizor z dużymi baczkami.

— Właśnie potrzeba mi czegoś w tym rodzaju... — odezwał się lękliwie Janek, spoglądając z szacunkiem na piękne baczki prowizorskie. — Prawdę powiedziawszy, recepty nie mam, sam właściwie nie wiem czego mi potrzeba, może mi pan magister

poradzi?

— Chętnie, ale o co chodzi?

— Otóż sprawa jest tego rodzaju, że on, proszę szanownego pana magistrze — już od tygodnia nie je i nie pije. Przeczyszcza go za to cały dzień. A przytem, proszę pana dobrodzieja, jest czegoś smętny, przynębiony, jakby coś zgubił, albo miał sumienie nieczyste.

Pan prowizor podniósł kąty warg, zmrużył oczy i głęboko się zamyślił. Farmaceuci czują się naogół pochlebieni, kiedy się do nich zwracają o porady lekarskie.

— Hm — odparł wreszcie z wielką powagą — gorączka jest?

— Nie mogę tego panu magistrze powiedzieć, nie wiem.

Bądź pan łaskaw.. daj pan coś takiego. Czy pan magister uwierzy? Na sam widok bólu przeszywa. Był zupełnie zdrow, spacerował sobie po podwórku, a teraz masz go. Ni ztąd, ni zowąd stał się taki pochmurny, nastroszył się, a z szopy nie wychodzi.

— W szopie nie wolno. Teraz chłodno.

— Dobrze, weźmiemy go do kuchni... A szkoda będzie, jeżeli on, panie magistrze, zdechnie. Bez niego cóż poczną indyczki?

— Jakże indyczki? — wybałuszył oczy prowizor,

— A takie zwykłe.. pierzaste.

— Ale o kim pan mówi?

— O indyku.

metrop. greck. Melnyk, Dr. Mühlbauer lekarz, pułkownik sztabu gen Rudka Ludwik, dzierz. dóbr Seemann Maksymiljan, naczelnik sądu obw. w Stryju Schindler Stefan, zarz. lasów p. Schille i prof. gimn. Smolana Apolinary.

Przemówienie Dra Mühlbauera na Zjeździe koleżeńskim w Stryju.

Wielmożny Panie Dyrektorze! Czcigodni wychowawcy! Moi drodzy koledzy!

Nieokreślone uczucie owładnęło mną przy przestąpieniu tych progów. Radość to czy smutek, Radość chłopięca na nowo obudzona w sercu człowieka dojrzałego, czy też żal za owym okresem nauki czystej, który bezpowrotnie minął. Po 20 latach stęskniliśmy się za ławką szkolną, otoczoną nimbem przeszłości, swawoli i radości młodzieńczej. Chwila ta może jest symptomatyczną dla naszego wieku. W czterdziestym roku życia człowiek przechodzi ze stanu burzy i naporu w okres refleksji i krytyki. I pierwsze światło rzuca dusza nasza na ten czas, który był i zapewne pozostanie kamieniem węgielnym pracy i rozwoju każdego ucznia. Zarysy jaśni zostały w tych murach nakreślone, tu, przeczuł jaką drogę w przyszłości obierze. Życie, to piękne i wzniosłe, ale i to brudne i niskie, wyczelowało i wyszlifowało w naszych charakterach swoiste linje, które nas charakteryzują w urzędzie czy w domu, w ruchu politycznym czy społecznym.

Pewne zasady, które w murach gimnazjalnych przeniknęły nas, rzuciliśmy przy pierwszym zetknięciu z rzeczywistością jako

balast i kłamstwo. W niejednej chwili naszego pochodzenia na zdobycie życia, mieliśmy żal do pobranej nauki, że idealnie nam kreśliła człowieka i dzieło jego. Dreszcz rozpacz i wstrząs nęł nami, gdyśmy stanęli nad przepaścią ziejącą między treścią każdego przeżytego dnia a treścią nauki, wówczas dla nas świętej. Wiele jednak z tej nauki dla nas pozostało dziewicze, czyste i nienaruszone, i pozostanie do końca żywota. Nauki filozofów i poetów romantyków towarzyszyć nadal nam będą, mimo świadomości nabytej doświadczeniem, że ludzie nie są odbiciem ideału, nam w tak pięknych obrazach i słowach, przez sztukę i naukę malowanego.

Najmilej pociąga nas atmosfera klasy. To swojskie środowisko niezrozumiałe dla tych, którzy w niem nie żyli. Chętnie tę atmosferę odtwarzamy. Przy każdym spotkaniu wywołujemy przypomnieniem scen czy słów ten nastrój jaki panował od 8-mej rano do ostatniego dzwonka. Ta wspólność walki i celu, jeszcze dzisiaj w płomiennym szyku nas łączy.

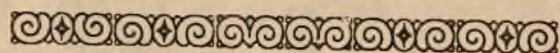
Gdy jesteśmy razem zdaje się nam, że trzeba się uzbroić, już przeciw szturchańcom sąsiada już też przeciw słowom wychowawcy, z których jedne były ciężkie ale nie godzące, inne swawolne, obraźliwe. Atmosfera klasy od pierwszej do ósmej, w każdej inna, pozostanie naszym nierozdzielnym kitem. Zawsze mówić będziemy o tych wybrykach, które są integralną częścią życia gimnazjalnego. Z serdeczną czcią odnosimy się do naszych profesorów, zwłaszcza do tych, którzy w szkole, gdzie rozwijały się dusze o trzech różnych mentalnościach, nie przeszli nigdy z roli wychowawcy mającego dużo

łaski i miłości, do roli niesprawiedliwie karcącej ręki nauczyciela. Tym wychowawcom składamy w dniu naszego dwudziestoletniego zjazdu cześć i poważanie

Nie ma bowiem nic strasniejszego od niesprawiedliwego nauczyciela. Dusza młoda odczuwa to, i nigdy tego nie przebacza. Cenimy i rozumiemy dzisiaj dopiero silną rękę, która nas prowadziła, schylamy czoło przed wielką wiedzą tych, co już odeszli, ale długo jeszcze będą żyć we wdzięcznych sercach swoich uczniów, nadewszystko zaś kochamy tych, co w miłości nas wychowali.

Wspomnienia miłe te łukiem jasnym tęczowym prężą się przed naszą świadomością i stają się krynicą przyszłości. Oby ta była jaśniejsza i czystsza jak nasza przeszłość sterana wśród walk pokoju i wojny. Tego życzę sobie i Wam drodzy koledzy.

Koniec kroniki Stryjskiej.



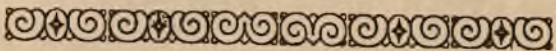
GŁUCHOTA ULECZALNA.

Eufonja zademonstrowany specjalistom. x—

Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. — — — — Liczne podziękowania.

Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonja, Liszki k. Krakowa.



Twarz prowizora wykrzywiła się jak do plunięcia. Kąty warg się opuściły. Po jego poważnej twarzy przebiegła chmurka.

Nic... nie rozumiem — obrazil się prowizor.

— Nie zrozumiał pan, co to za indyk? Zaraz panu wyjaśnię, — pośpieszył Janek. — Są, rozumie pan, zwykłe koguty, co chodzą z kurami, są koguty kałakuckie, a to jest proszę pana indyk, taki duży, proszę pana, z trąbą na nosie. Niech mu pan, panie magistrze, tylko gwizdnie, a zobaczy pan, jak się ten indyk nadmie, rozczapierzy skrzydła i jak zacznie: bły—bły—bły.

— Indyków my tu nie leczymy — bąknął obrażony prowizor i skierował wzrok na stronę.

— Nie trzeba ich leczyć. Wystarczy jakieś bzdurstwo i koniec. Toż to nie człowiek, lecz ptak. Byle bzdurstwo pomoże.

— Przepraszam, ale jest zajęty.

Wiem, że pan magister nie ma czasu, ale zrób nam pan tę łaskę. Co panu to szkodzi. Daj pan byle co... Nię będę się wtrącał. Zrób nam pan tę przysługę.

Proszący ton w głosie Janka rozczulił prowizora.

Znów się nachmurzył, podniósł kąty warg, wpadł w zadumę.

— Mówisz pan, że nie je, nie pije, że go ustawicznie przeczyszczają?

— Tak panie magistrze. Żeby tak coś wzmacniającego.

— Poczekaj, pan, ja tu zaraz..

Prowizor podszedł do szafki, wyłuszczył stamtąd jakąś książkę i zatopił się w czytaniu. Twarz jego wyrażała zadumę Sokratesa, a na czole jego zebrało się tyle zmarszczek, że Janek, patrząc nań, zaczął się lękać, aby wskutek naprężenia skóry nie przerwała się czasem łysina prowizorska.

— Spreparuję panu proszek — rzekł wreszcie prowizor, skończywszy lekturę

— Niezmiernie panu dziękuję. Ale jak mu z przeproszeniem dać ten proszek? Przecież on nie dziubie. Gdyby zrozumiał swą własną korzyść, to co innego. Ale to jest ptak głupi, nierozsądny. Położy mu się proszek pod sam nos, a on nie zwróci na to najmniejszej uwagi.

— W takim razie krople..

— O, tak, krople to co innego. Krople można mu wlać nawet przemocą.

Prowizor odwrócił się i krzyknął coś do małego bruneta. Ten ostatni kiwnął potakująco głową i zabrał się do roboty.

Janek skierował się do stołu przy którym pracował mały farmaceuta, oparł się o róg stołu i zaczął czekać.

— Jak on jednakże zręcznie to robi — pomyślał, wodząc wzrokiem za poruszeniem palców farmaceuty, który rozsypywał jakiś proszek na małe części. — A na to wszystko trzeba się było uczyć!

Załatwiwszy się z proszkami, farmaceuta wyjął flaszeczkę, wlał jakiś brunatny

płyn, zawinął w paperek, podszedł do Janka i zapytał:

— Dla pana kropli za 20 groszy?

— Nie dla mnie, ale dla indyka.

— Co? wybałuszył oczy farmaceuta.

— Dla indyka.

— Mówi się z panem po ludzku i pan ma odpowiadać po ludzku!

— Jak mam panu odpowiadać? Mówię, że dla indyka, to dla indyka. Przecież nie dla krokodyla.

— Ja to mogę przyjąć na własny rachunek, — zaperzył się farmaceuta.

— Dlaczego na własny rachunek... ja sam zapłacę.

— Nie mam czasu żartować tu z chłopakami, młokosie jeden!

Farmaceuta odstawił flaszeczkę, z kroplami, odszedł na drugi kraniec stołu i z gniewnym wyrazem twarzy zaczął coś trzeć w tłuczku.

Janek poczekał trochę, poruszył ze zdziwieniem ramionami, westchnął i opuścił wreszcie aptekę. W domu zdjął bluzę, odchrząknął i ułożył się na otomanie.

— No i cóż, byłeś w aptece? — wpadła do pokoju pani Eulalja.

— Byłem — ale niech ich tam — Wie ciotunia, że..

— A gdzie masz lekarswo?

— Nie dają — odrzekł słabym głosem Janek i, ściągawszy z pobliskiego łóżka kołdrę watową, dał pod nią nurka. Ale kołdra okazała się krótszą od Janka, czego szanowna jego ciocia nie omieszkła mu dowiedzieć aż nader dobitnie. T. Brzeziński.

Prawo przedruku i wykonania zastrzeżone.

Spowiedź słomianego wdowca...

Wdowcem jestem, słomianym wdowcem
Do tego to jeszcze wielkim pechowcem.
Na miesiąc mnie tylko żona opuściła
Kurację odłuszczaając odbyć pojechała.
Teraz oddycham, znów jestem wolny
Żyć mogę swobodnie jak sam konik polny
Czuję się o dziesięć lat odmłodzony
Tak jak za czasów, gdy nie miałem żony.
Ach! To były czasy, Bóg jest mi świadkiem
Że na samo wspomnienie płaczę ukradkiem
Bo wtedy to żyłem, czułem, że żyłem,
Com chciał tom robił, chodziłem i piłem
Separee, dziewczynki, szampan, karty.
Pozwalałem sobie na różne wolne żarty
Jednym słowem, żyłem jak w raju
Aż przyszedł koniec — a było to w maju
Słonko świeciło, ptaszki śpiewały
Coś romantycznie czułem się cały
I właśnie gdy byłem w tym odmiennym

[stanie

Kogo myślicie poznałem, zgadnijcie moje

[panie

Poznałem mą żonę, niech jej Bóg to prze-

[baczy

Tak chciał mój pech, a ten gdy kogo zahaczy
Toś umarł w butach, on tobą tak zakręci
Że na żeniactwo też dostajesz chęci
I raz w taki moment upadłem na głowę
Wziąłem sobie za żonę, a z nią teściową
Z początku jak z jajkiem się mną obchodzili
Tulili, pieścili i dobrze karmili
A gdym już dość był obłaskawiony
Pokazały mi baby swe ostre szpony
To nie rób, tu nie idź, to znów nie wypada
Jak stary gramofon teściowa wciąż gada
Żona też wrzeszczy ze słodką teściową
Dlaczego pani Majer ma suknię nową
Pani Pollak na sezon do Soppot wciąż jedzie
U Kugłów minister był na obiedzie
Dlaczego się u mnie rodzą bliźnięta
A do tego to jeszcze oboje dziewczęta
A ja nie dochodzę już wcale do słowa
Głos ma wciąż żona i kochana teściowa
Po roku jak szkielet ja wyglądałem
Powyżej uszu wszystkiego już miałem
Przez miesiąc w roku to ja mam wytchnienie
Gdy żona wyjeżdża na wytłuszczenie
I chodź wraca z powrotem grubsza już była
Wmawia we mnie, że dziesięć kila straciła
A każde kilo tysięcy złotych kosztuje
Lecz choćbym nawet wiedział, że mnie to

[zrukuje

Wysłałbym swą żonę na kilka miesięcy
Byleby spokoju mieć trochę więcej
Mówię wam zatem panowie żonaci
Młodzi, czy starzy, biedni czy bogaci
Dla was to będzie wielką przysługą
Gdy wyślecie swe żony na kurację długą
Dziękujcie niebiosom gdy was o to proszą
Być wdowcem słomianym jest największą

[rozkosz.

Zdzisław Kaer.

Buty - kiełbasą wyborczą.

Wiemy, że najbogatszą rodziną na świecie są Rotszyldowie. Niezmierne ich bogac-

stwa o wiele przewyższające majątek Rockefellera, Forda i innych bogaczy amerykańskich wywierają ogromny wpływ na finanse i politykę całego świata. Jak wielką jest ich potęga finansowa, wystarczy wspomnieć, że stabilizację franka francuskiego oraz pożyczkę stabilizacyjną dla Jugosławii przeprowadzili wyłącznie własnymi siłami Rotszyldowie. Jednak ze zdobyciem majątku przyszła na Rotszyldów chętka zdobycia tytułów i honorów. Baron Rotszyld w Paryżu postanowił zostać posłem, o czym gdy się dowiedziała opinia publiczna we Francji, powstało wielkie zdumienie, gdyż wiadano, że nie poprzez żadne stronnictwo i że bogaty baron padnie przy wyborach nie mając żadnych wpływów politycznych. Ale Rotszyld oparł się na przekonaniu, że niema takiej przeszkody, którejby nie zwalczył złoty cielec. W czasie więc przedwyborczym rozesał po okręgu wyborczym agentów, którzy za każdy głos obiecali parę nowych butów. Oczywiście ubodzy wyborcy — a baron Rotszyld wybrał sobie najuboższy okręg góralski — ucieszeni obietnicą pary butów chętnie zgadzali się głosować na Rotszylda. Kandydaci i agitatorzy strony przeciwnej doradzali wyborcom, by brali parę butów a po otrzymaniu tychże by mimo tego na nich głosowali. Wtedy baron Rotszyld kazał przez agitatorów rozdać po jednym buciku z lewej nogi i oświadczyć wyborcom, że drugi zostanie dodany... po wyborze Rotszylda posłem. Skutek był nadzwyczajny. Baron Rotszyld został olbrzymią większością posłem i zaraz dodał swym wyborcom buty z prawej nogi. W parlamencie francuskim powstał jednak wielki rajwach z tego powodu. Unieważniono mandat Rotszylda i rozpisano nowe wybory. Mimo to jednak Rotszyld posłem został, gdyż obdarowani butami górale uważali sobie za punkt honoru głosować ponownie na tego, od którego otrzymali po parze butów.

O d e z w a.

Do wszystkich kobiet polskich zwracamy się z wezwaniem:

Na Zjazd!

Codzień zapala się w Polsce pięć milionów ognisk domowych.

Codzień warzy się na nich pożywienie, które ma dać polskiemu narodowi żywotne siły i twórczą energię

Ogniska te roznieca ręka kobiety — to pożywienie ona przyprawia, ona je gotuje, ona niem zarządza.

Czyż kobieta—gospodyni domu nie jest największą potęgą, największą siłą Polski.

Jest nią, ale nieświadomie. Oblicza ona i przelicza tylko ten grosz, który ma wydać ze swej kieszeni; waży tylko ten bochenek chleba, które ręce jej dla rodziny krają; mierzy tylko ten kawałek materiału, który ma służyć jej domowi. Nie myśli i nie pamięta o tem, że ona jest jeno częścią olbrzymiej całości, która może się stać potęgą z chwilą, gdy ją samą ogarnie świadomość tej zbiorowej siły — tego odpowiedzialnego stanowiska.

Im trudniejsze są warunki bytu naro-

du, im bardziej są one skomplikowane, tem bardziej ważką staje się w nim rola gospodyni, rola... pani domu.

Panią domu ją zowią i słusznie, bo ona jest tą, która domem rządzi i w nim panuje, a jednak nazwa ta, zbanalizowana, przestała być synonimem kierowniczej siły, gdyż brak uświadomienia kobiet rządzących domem co do ich znaczenia jest w Polsce większy, niż w wielu innych krajach; także brak przygotowania zawodowego do pełnienia tej zaszczytnej pracy jest u nas bardziej znamienny i powszechny, niż w Czechach, Belgii, Niemczech, Szwajcarii, Danii i Szwecji. Nic dziwnego, że chociaż w tej chwili cały świat przechodzi kryzys ekonomiczny i cały świat łamie się w trudnym zadaniu przezwyciężenia powojennych konfliktów, Polska odczuwa je głębiej i boleśniej niż inne narody, bowiem polskie kobiety są mniej przygotowane do przeciwstawienia się spiętrzonemu trudnościom.

W tej chwili osobiście ciężkiej. bardziej, niż kiedykolwiek, wysuwa się, jako jeden z czynników mogących wzmocnić nasze siły odporne, sprawa porozumienia wszystkich organizacji, któreby w następstwie pomogło do zrzeszenia pań domu tak, jak są zrzeszone gospodynie wiejskie.

W tej myśli zaprojektowany został pierwszy

ZJAZD W WARSZAWIE.

aby złączyć panie domu w zbiorowym wysiłku poszukiwania dróg do zorganizowania się, do przetrwania trudnych warunków bytu, aby przez organizację uświadomić kobiety polskie o doniosłym znaczeniu zawodu gospodyni domu i aby pobudzić je do naki i postępu w tym zawodzie.

Podobne zjazdy organizują czeskie rokrocznie. Szwajcarki zdobyły się przed dwoma laty na potężną manifestację, tworząc wystawę zawodowej pracy kobiet, w której na pierwszy plan wysunęła się zawodowa praca pań domu. Niemki mają 400 000 zorganizowanych pań domu i z rokiem każdym rokiem wysuwają się bardziej na przodujące stanowisko w owym postępowym ruchu uświadomionych społeczeństw.

Teraz na nas kolej.

Niech z każdej okolicy Polski znajdzie się na Zjeździe w Warszawie kobieta, przejęta duchem czasu i pełna inicjatywy, niech weźmie udział w naradach i przygotowuje się do czynnej roli w zorganizowaniu pań domu na swoim terenie.

Marja Karczewska.

Groźny pożar w Raniowicach wskutek zbrodniczego podpalenia. Szkoda wynosi 80.000 zł.

Dnia 5 b. m. o godzinie 19. wieczór wybuchł groźny pożar w Raniowicach w zabudowaniach Teodora Gaudiaka. Skutkiem silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania Dmytra Malinowskiego, Jakima Iłyka, Grzegorza Kurczaka, Piotra Gaudiaka, Dmytra Kochanego i Wasyla Gaudiaka. Ogółem spłonęły 4 budynki mieszkalne, 2 domy zostały uszkodzone, 3 stajnie, 4 stodoły z płonami. W akcji ra-

towniczej brały udział, straż pożarna z Drohobycza, Polminu, Galicji, Borysławia, Mraźnic. Pożar trwał do 3 godziny nad ranem, dzięki interwencji zwyż wspomnianym strażom pożar zdołano zlokalizować. Szkoda wynosi 80.000 zł.

Pożar powstał narazie z nieustalonej przyczyny, zachodzi atoli podejrzenie podpalenia. Sledztwo w toku.

(Dokończenie ze str. 2-giej.)

nadejdzie czas, kiedy wszystko to zn. cała produkcja i handel będą oparte na spółdzielczości. Masy są w tym kierunku jeszcze mało uświadomione, dlatego należy je uświadamiać robieniem szerokiej propagandy. Należy także w programie nauczania i wychowania szkolnego zapewnić odpowiednie miejsce dla idei spółdzielczej. Słaby jest udział kobiet w ruchu spółdzielczym wynika to z ich nieświadomości w tym kierunku. Referat był ilustrowany licznymi danymi statystycznymi.

Nad referatem p. Zdralewicza rozwinęła się dyskusja. Pierwszy w dyskusji zabrał głos p. **Koczor**, który mówił o ruchu spółdzielczym w Drohobyczu. Przedstawił w krótkości historję powstania spółdzielni „Jedność”. Z początku spółdzielnia miała załedwie 12 000 złotych, a dziś dysponuje kapitałem około 200.000 złotych. Mówił też o możliwości rozszerzenia spółdzielni przez zakładanie sklepów w centrum miasta.

Następny mowca mówił o rozmaitych spółdzielniach, jak kółka rolnicze, Nuza itp. które wskutek nieudolnego kierownictwa zbankrutowały. Zabierało jeszcze głos kilku mowców poczem na wniosek ostatniego mowcy uchwalono przez aklamację rezolucję proponowaną przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy. Rezolucja brzmi:

„Wielu spółdzielców, zgromadzonych w ósmą rocznicę Międzynarodowego Dnia Spółdzielczego, w sali Ratusza w Drohobyczu, serdecznie pozdrawia spółdzielców z całego świata i ponawia oświadczenie co do pokładanej wiary, iż system spółdzielczy zdolny jest połączyć w braterskiej przyjaźni i gospodarczej jedności członków całej ludzkości, którzy pragną podniesienia cywilizacji i urzeczywistnienia braterstwa ludów. Dlatego też wyraża zgodę na przedsiębrane przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy środki, w celu osiągnięcia międzynarodowego porozumienia w sprawach spółdzielczych i wyraża ufność w ostateczne zwycięstwo naszych ideałów i zdolność spółdzielczości zapewnienia światowi pokoju”.

H. Spr.

Stuletni jubileusz kolei żelaznej.

We wrześniu b. r. odbyły się w Anglii w Liverpoolu wielkie uroczystości jubileuszowe z okazji stulecia kolei żelaznej, największego wynalazku ostatnich wieków. Uczestnicy obchodu zgromadzili się dookoła pierwszej lokomotywy, zbudowanej przez Stephensona, a która jest obecnie zabytkiem muzealnym. Uczestnicy obchodu wystąpili w kostjumach z przed stu laty.

Sto lat temu, odbyła pierwszy swój bieg pierwsza lokomotywa nazwana przez wynalazcę „Rakietą”. Nie była ona cprawda pierwszą maszyną, zbudowaną do ciągnięcia wozów, bo już w r. 1803 wynalazł Anglik Frenthik maszynę, która zdolna była ciągnąć ciężary do 500 cetnarów i prawie 30 kilometrów na godzinę. Ale wynalazek musiał być bardzo nieudolnym, bo o nim zapomniano.

Byli jeszcze inni wynalazcy, ale dopiero ową „Rakietę”, zbudowaną przez angielskiego inżyniera, Jerzego Stephensona można nazwać pierwszą lokomotywą. Lokomotywa ta w pierwszym dniu uciągnęła ciężar 340 cetnarów na odległość 110 km. i do tego potrzebowała aż 5 godzin czasu i 1085 funtów węgla, a nazajutrz zawiozła 30 na odległość 40 km. Największa jej szybkość dochodziła do 40 km. na godzinę.

Otwarcie regularnego ruchu nastąpiło 15 września 1830, przy tak wielkim udziale tłumów, iż musiano wezwać wojsko dla utrzymania porządku.

Ceremonii otwarcia ruchu dokonał przybyły specjalnie z Londynu książę Wellington wobec tłumów publiczności, zebranych dookoła stacji w Liverpoolu, Manchesterze i wzdłuż toru kolejowego.

Jerzy Stephenson urodził się w r. 1781. Pochodził z biednej, chłopskiej rodziny. Początkowo pracował jako chłopiec w kopalni, gdzie spełniał najniższe posługi. Stephenson był samoukiem. Nigdy nie ukończył żadnego wyższego zakładu naukowego, ale mając bardzo bystry umysł, zapoznał się szybko z ówczesną techniką i dzięki swej wytrwałości powoli wybił się na kierującego inżyniera.

Po wynalazku druku wysiłek Stephensona był największym czynnikiem cywilizacji. Nigdy na świecie nie zużyto tyle pracy, energii i pieniędzy, jak na cele budowy kolei. Sieć kolejowa jest obecnie tak długa, iż można nią 40 razy opasać kulę ziemską.

H. Spr.

Chrońcie dzieci

oraz dorosłych przed chorobami gardła, anginą i grypą. Właśnie teraz w porze jesiennej, gdy temperatura i pogoda ulegają stałym zmianom, należy zwracać szczególną uwagę na zdrowie. Każdy, kto bierze udział w zebraniach, odwiedza teatry lub kina, podróżuje, lub wogóle przebywa w lokalu odwiedzanym jednocześnie przez wiele osób, jak się to dzieje zwłaszcza z dziećmi szkolnymi, powinien od czasu do czasu żżyć pastylkę Panflaviny. Pastylki te, wyróżniające się dobrym czekoladowym smakiem, należy powoli przeżuwać w ustach. Ochronią one nas niezawodnie przed niebezpieczeństwem zakażenia chorobami gardła i grypą. Pastylki Panflavin są do nabycia we wszystkich aptekach.

Kino „Sztuka“

Tylko do niedzieli.

Wielki dramat wg. Franciszka Molnara, piewcy Węgier p. t.

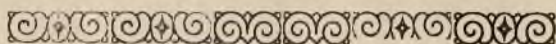
Prawdziwa miłość awanturnicy

z przesubtelną artystką Corinne Griffitt.

W sobotę 11 i niedzielę 12 b. m. poranki wzruszającej tragedji p. t.

OJCZE

z Nils Asthorem, H. N. Warnerem i Carmel Meyers.



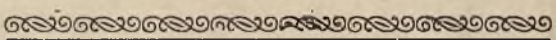
KRONIKA.

Osobliwy wypadek.

Przy ul. św. Krzyża znajduje się stary kościół drewniany liczący 700 lat, a w około stoją obok siebie stare częściowo spróchniałe drzewa. We czwartek dnia 9 b. m. podczas panującego silnego wiatru, jedno z starych olbrzymich, spróchniałych drzew załamało się, uderzając całą siłą o gzyms obok stojącego domu p. Nappego wyrządzając szkodę na kilkaset zł. Winę w tym wypadku ponosi zarząd wymienionego kościoła.

Aresztowanie za sprzeniewierzenie urzędnika pocztow. w Drohobyczu.

Dnia 10 października br. został aresztowany i odstawiony do aresztów Sądu pow. w Drohobyczu, urzędnik pocztowy Wojciech Ostrowski, pod zarzutem dokonania sprzeniewierzenia kwoty 737 zł. tak, że pieniądze nadawane czekami P. K. O. zatrzymywał dla siebie. Skarb państwa byłby poniósł większą szkodę, gdyby nie na czas przeprowadzone skontrum.



Kino „Wanda“

Do niedzieli 12. bm.

„ZAMACH“

wielki szlagier według powieści Vicky Bauma. W rolach głównych: Hans Stüwe, Bernard Götzke, Grete Mosheim.

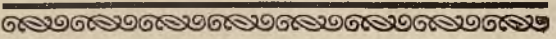
W sobotę 11. i w niedzielę 12. paźdz. b. r. Poranki wspaniałego filmu p. t.

Zabawka Paryska

(Szał miłości i tańca).

W najbliższych dniach:

„Białe Cienie“ i „Uroda Życia“.



Konc. Przedsiębiorstwo dla wszelkich urządzeń elektrycznych i radjotechnicznych

JAN ŻANKOWSKI

DROHOBYCZ | STRYJ | STANISŁAWÓW
 — RYNEK 21. — | Gołuchowskiego 1. | — KARPIŃSKIEGO 16. —

wykonuje wszelkie roboty w zakres elektro-techniki i radja wchodzące.

Posiada stale na składzie materiał instalacyjny, żyrandole, lampy, lampki na szafki nocne, żarówki i t. p.

Z DZIEDZINY RADJA: Wszelkie części składowe, fabryczne oryginalne aparaty „Philips“, „Elektrit“, „Marconi“, „Telefunken“ i inne, głośniki, słuchawki, baterje anodowe i baterijki do lamp kieszonkowych.

Detektorem zakupionym u nas odbiera się
XX kilka stacji krajowych i zagranicznych. XX

PORADY TECHNICZNE BEZPŁATNIE!

— Za każdy radjosprzęt jak i aparat pełna roczna gwarancja. —

Konc. zakład instalacji wodociagowych i urządzeń sanitarnych

Tel. 89.

„I W I U S“

Tel. 89.

(Inż Ewig, Zeimer i konc. inst. Reisberg)

wykonują wszelkie roboty wodociagowe, urządzenia łazienek, kuchni, roboty kanalizacyjne, przepisowe badania starych instalacji i t. p. po cenach umiarkowanych i na dogodnych warunkach.

W każdej chwili służymy bezpłatnym kosztorysem.

JUŻ ZOSTAŁA OTWARTA

„NOWA DROGERJA“

SKŁAD APTECZNY I PERFUMERJA

J. BRASELITEN W BORYSŁAWIU

przy ul. Pańskiej, L. 393 (obok mostu)

Poleca wszelkie artykuły perfumeryjne, kosmetyczne, chirurgiczne, opatrunkowe, gospodarcze, wody mineralne, farby i t. d.

Wszelkie artykuły są wyrobu pierwsz. fabryk.

CENY UMIARKOWANE.

Specjalność: Perfumy i wody kolońskie na wagę.

Uwaga: Przy zakupie dodaje się bony rabatowe.